

TAJEMNICA KONSPIRACYJNEGO MAGAZYNU

Minął zaledwie pierwszy miesiąc stanu wojennego. Na ulicach wisiały plakaty grożące więzieniem za posiadanie broni palnej. W domu przy ul. Dworkowej 9 w Poznaniu, rozbieranym z powodu budowy linii tramwajowej, 18 stycznia 1982 r. odkryto na strychu broń, materiały wybuchowe i dokumenty. Był to zakonspirowany magazyn Wielkopolskiej Samodzielnej Grupy Ochotniczej „Warta”¹. Przetrwiał w ukryciu 37 lat.

Skrytki pod parkietem

„Wyprowadziliśmy się z Dworkowej krótko przed stanem wojennym, ale jeździliśmy tam jeszcze po pozostawione rzeczy – wspomina Andrzej Ptasieński. – Podczas jednej z takich wizyt jeden z robotników powiedział mi, że przy zrywaniu parkietu znalazł skrytkę. To było wielkie zaskoczenie. Była ona w miejscu, gdzie latami stało nasze łóżko. Wcześniej pokój ten przez wiele lat zajmowała, wraz z mężem Platonem Takajszwili², Janina, ciotka mojej żony, Małgorzaty”³.

Janina i Platon Takajszwili



Fot. ze zbiorów A. Ugrechelidze-Lukac

¹ Wielkopolska Samodzielna Grupa Ochotnicza „Warta” utworzona została w maju 1945 r. na bazie Okręgu Poznańskiego AK. Działała do rozbięcia przez UB w listopadzie 1945 r. Kierował nią ppłk Andrzej Rzewuski. Więcej na ten temat: A. Łuczak, *Podziemie niepodległościowe w Wielkopolsce w latach 1945–1956*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2011, nr 5–6 (125–126), s. 69–79.

² Platon Takajszwili (1898–1965) był jednym ze stu gruzińskich oficerów sprowadzonych w okresie międzywojennym do Polski na zaproszenie marsz. Józefa Piłsudskiego. Brał udział w obronie Warszawy. W czasie wojny przebywał na robotach w Niemczech. Po wojnie był dowódcą garnizonu w Lesznie. Podpułkownik Takajszwili musiał odejść z wojska, po tym jak w 1947 r. jego podwładni w obronie porwanej przez sowieckich żołnierzy kobiety użyli broni, zabijając kilku Rosjan. W tym samym roku wziął ślub z Janiną Bodnar, wdową po koledze zabitym w bitwie nad Bzurą. Więcej na ten temat: Krzysztof M. Kaźmierczak, *Tajne życie Platona*, „Głos Wielkopolski”, 28 VIII 2009.

³ Relacja Andrzeja Ptasieńskiego (w zbiorach autora).

Skrytka był niewielka, miała rozmiary połowy kartki formatu A4. Odkryli ją Kazimierz Śliwiński i Zdzisław Nogaj⁴, pracownicy firmy Henryka Ciesielskiego. W schowku była czapka (furażerka) oraz dwie białoczerwone opaski i legitymacje sanitariuszek Armii Krajowej. Zdaniem Ptasieńskiego legitymacje podpisane były przez dowódcę AK, gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego⁵. Jedną z legitymacji została wystawiona na Janinę Bodnar (takie nazwisko, po pierwszym mężu, nosiła w tamtym czasie ciotka Ptasieńskiego). Druga – jak wynika z zachowanego protokołu przesłuchania Ptasieńskiego przez Służbę Bezpieczeństwa – na nazwisko Krzymieniecka lub Krzywicka. Przepytowani robotnicy podali, że na legitymacjach była data „17 lipca 1944” (co oznacza, że wystawiono je podczas przygotowań do Powstania Warszawskiego). Przyznali też, że pod parkietem w innym pokoju odkryli drugą, podobną skrytkę, ale była ona pusta.

Ptasieński wraz z żoną Małgorzatą zawiózł znalezione przedmioty ciotce, która już od kilkunastu lat nie mieszkała przy Dworkowej i nie wiedziała nawet, że dom będzie burzony. „Rozpłakała się na widok przywiezionych rzeczy. Pocałowała opaskę. A potem wystraszona powiedziała: »Tylko nie chodźcie na strych! Tam jest maszyna z pisaniem przeze mnie rozkazem. Nie zdążyłam go dokończyć, bo przyszło UB«” – wspomina Małgorzata Ptasieńska⁶. Dopiero wtedy dowiedziała się, że jej ciotka miała jakiś związek z powojenną działalnością podziemną.

Panzerfausty na strychu

Ptasieński pojechał na Dworkową. Powiedział o skrytkach na strychu swojemu znajomemu, Stanisławowi Wieczorkowi, który prowadził mieszczący się nieopodal warsztat samochodowy Usługowej Spółdzielni Inwalidów. Poczekali do wieczora, aż odeszli robotnicy pracujący przy rozbiórce. Weszli na strych razem z pracownikiem Wieczorka.

Podłoga na najwyższej kondygnacji nie została jeszcze zerwana, ale nosiła już ślady naruszenia. Odrywając kolejne deski, mężczyźni szybko zorientowali się, że cały strych jest jedną wielką skrytką. Pod podwójną podłogą znajdowały się stopy dokumentów, mapy wojskowe, amunicja, materiały wybuchowe i broń. Cała wolna przestrzeń była zasypana trocinami, by w razie ostukiwania nie można było odkryć, że pod podłogą znajduje się magazyn. „Trotyl



Budynek przy Dworkowej 9 w Poznaniu
tuż przed zburzeniem w 1982 r.

⁴ AIPN Po, 003/355, t. 10 z 18, Notatka służbowa, 19 I 1982 r., k. 4.

⁵ Relacja Andrzeja Ptasieńskiego (w zbiorach autora).

⁶ Relacja Małgorzaty Ptasieńskiej (w zbiorach autora).



Znaleziona broń

i amunicja były w słoikach, pewnie dlatego, by zabezpieczyć je przed zawilgoceniem. Była też broń automatyczna i niemieckie przeciwpancerne panzerfausty. Pracownik, który z nami był, zastanawiał się, czy wystrzał osiągnąłby pobliskiej siedziby SB przy ul. Kochanowskiego” – wspomina Ptasieński. „Część dokumentów znieśliśmy do warsztatu. Zastanawialiśmy się, co zrobić

z tym znaleziskiem. Było tego za dużo, by szybko ukryć, a nie wiedzieliśmy, komu można by to szybko przekazać. Następnego dnia robotnicy mieli rozpocząć demontaż na strychu. Ptasieński po rozmowie z ciotką ich wcześniej ostrzegł, że w budynku mogą być kolejne skrytki. Nie było wiadomo, ile oni wiedzą i czy sprawa się nie rozeszła szerzej. Obawialiśmy się, że nasze odkrycie może wyjść na jaw, a to był stan wojenny i groziły bardzo poważne konsekwencje za posiadanie broni”⁷ – wspomina Stanisław Wieczorek.

Mężczyźni zdecydowali, że zawiadomią Milicję Obywatelską. Ptasieński próbował zrobić to telefonicznie, ale nie mógł się dodzwonić. Ostatecznie Wieczorek poszedł wieczorem do Komendy Wojewódzkiej MO i osobiście zawiadomił dyżurnego o odkryciu przy Dworkowej. Zanim przyjechała milicja, w piecyku wykorzystywanym przez robotników do ogrzewania się mężczyźni spalili część dokumentacji. Były to głównie dokumenty zawierające personalia. „Nie wiedzieliśmy wtedy ani jakiej organizacji dotyczą, ani jakich osób. Kto wie, może te dokumenty byłyby dla kogoś niebezpieczne, gdyby dostały się w ręce władzy” – tłumaczy Wieczorek.

Wkrótce przyjechała milicja. Na noc wystawiono posterunek pilnujący wejścia do budynku. Nazajutrz pojawili się funkcjonariusze SB. Z notatki⁸ sporządzonej przez kpt. Jerzego Kozłowskiego wynika, że na strychu znaleziono osiem pocisków moździerzowych, osiem przeciwpancernych pocisków artyleryjskich, trzy granaty ręczne (radzieckie, typu F-1), dziewięć panzerfaustów, 3,2 kg trotylu, pistolet maszynowy wzór 43 z przebitymi numerami seryjnymi, trzy magazynki łukowe z nabojami kal. 7,62 mm, urządzenie detonacyjne (później okazało się, że był to odbiornik radiowy), słój z amunicją, niemieckie naboje do rakiety i 31 map. Znaleziono także duży zbiór dokumentów, maszynę do pisania marki Remington oraz egzemplarze „Życia Warszawy” (z 11 września 1945 r.) i „Głosu Wielkopolskiego” (z 12 września 1945 r.).

Opróżnianie strychu zajęło kilka godzin. Zawartość tajnego składu WSGO „Warta” załadowano na dwie ciężarówki. Uzbrojenie i materiały wybuchowe wywieźli saperzy.

⁷ Relacja Stanisława Wieczorka (w zbiorach autora).

⁸ AIPN Po, 003/355, t. 10 z 18, Notatka, 19 I 1982 r., k. 11.

Na tropie podziemnej kasy

Kiedy Ptasieńscy opowiedzieli ciotce o odkryciu na strychu, była przerażona, ale nie okazała zdziwienia. Zaskoczyła krewnych pytaniem: „A kasa?”. Dopiero później wyjaśniła, że na terenie posesji były także inne skrytki, w których przechowywano dolary należące do oddziału AK. Były to spore – jak na powojenny okres – sumy. Z zachowanych akt sprawy obiektowej o kryptonimie „Merkur”⁹ prowadzonej od 1952 r. przeciwko osobom podejrzanym o związki ze WSGO „Warta” wynika, że UB nie udało się ustalić personaliów skarbnika. Z zeznań Rzewuskiego¹⁰ wiadomo jednak, że w dniu jego aresztowania w tajnej kasie organizacji było 6510 dolarów amerykańskich i 89 081 złotych. Podał on szczegółowe wyliczenie, ale powołując się na złożoną przysięgę, odmówił informacji o tym, gdzie pieniądze są przechowywane, oraz wskazania osób, które mogą nimi dysponować.

O tym, czy odnaleziono pieniądze, Ptasieńscy nic nie wiedzą, ale opowiadają o dziwnym zachowaniu Henryka F., który w 1962 r. w niejasnych okolicznościach został właścicielem domu przy Dworkowej 9. „Opukiwał ściany, kopał w piwnicy. Dziwiliśmy się temu, co robi. Dopiero po odkryciu tajnego magazynu zrozumieliśmy, że musiał coś wiedzieć. Ale skąd?” – do dzisiaj zastanawia się Ptasieński. Jego zdaniem, nie można wykluczyć, że F. coś znalazł. Chętnie się bogactwem. W latach siedemdziesiątych uciekł do Kanady.

Po odkryciu zakonspirowanego magazynu pani Janina mówiła bliskim, że w domu były ukryte „pozostałości po AK z Powstania Warszawskiego”. Nigdy nie wspomniała, że chodziło o WSGO „Warta”, organizację utworzoną już po rozwiązaniu AK i bezwzględnie zwalczaną przez aparat bezpieczeństwa PRL. Nigdy nie zdradziła, że знаła jej założyciela, ppłk. Andrzeja Rzewuskiego¹¹ „Hańczę”.

Rzewuski 26 listopada 1945 r. wpadł w zasadzkę zorganizowaną przez Urząd Bezpieczeństwa w mieszkaniu przy ul. Gołębiej w Poznaniu, będącym wcześniej skrzynką kontaktową organizacji. Oficer próbował się bronić, ale nie miał szans – funkcjonariuszy UB było czterech, a jemu zaciął się pistolet.

Resztę życia Rzewuski spędził w podziemnej celi aresztu śledczego UB przy ul. Kochanowskiego. Bezpieka długo nie wiedziała, kim on jest. Na przesłuchaniach oficer nie podawał swoich personaliów, nie wydał żadnego ze swoich podwładnych. Odmówił podania nazwisk członków i wskazania skrytek organizacji. Ubecy mieli jednak tajnych informatorów, rozszyfrowali także kody stosowane przez „Hańczę” w korespondencji. Jesienią 1945 r. za kraty trafiło kilkudziesięciu członków WSGO „Warta”.

⁹ Sprawę obiektową „Merkur” przeciwko osobom ze środowiska WSGO „Warta” wszczął sierż. Tadeusz Wojcieszak. AIPN Po, 003/355/, t. 1 z 18. Postanowienie o wszczęciu rozpracowania obiektowego, 26 II 1952 r., k. 4.

¹⁰ „Do podjęcia 6510 dolarów papierowych, 89.081 zł, które znajdują się w miejscach mi znanych, mogą być przejęte przez osoby neutralne, których adresów ja wyjaśnić nie mogę z uwagi na złożoną przysięgę”; zob. AIPN Po, 003/355/, t. 1 z 18. Protokół z przesłuchania podejrzanego, 2 XII 1945 r., k. 130.

¹¹ Andrzej Rzewuski (1896–1946) „Hańcza” – zawodowy wojskowy, przedwojenny oficer. W czasie wojny w AK, uczestnik Powstania Warszawskiego (dowodził kompanią w batalionie „Miłosz”), potem dowódca AK w Poznaniu, komendant Okręgu Poznańskiego Delegatury Sił Zbrojnych i twórca WSGO „Warta”. Aresztowany w 1945 r., po kilku miesiącach popełnił samobójstwo na wieść o tym, że UB przejmowało jego poufną, zaszyfrowaną korespondencję, co przyczyniło się do aresztowania członków organizacji. W marcu 2011 r. prezydent Bronisław Komorowski przyznał Rzewuskiemu pośmiertnie Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.

Wystawiona przez „Konrada”?

Podczas śledztwa przeciw członkom organizacji UB miał podstawy podejrzewać, że Janina Takajszwili ma związki z „Wartą”. Świadczyły o tym różne poszlaki. Aresztowany 23 listopada 1945 r., związany z Zrzeszeniem „Wolność i Niezawisłość” Kazimierz Leski zeznał, że Rzewuski

Poznań, 11 lutego 1965 r.

T a j n e 3 99

Dotyczy TAKAJSZWILI-BODNAR Janiny
na podst.akt arch. nr 3209/B

Wymieniona była żoną ppłk.Bodnara, który zginął w kampanii wrześniowej.

W 1947 r. zawarła ponownie związek małżeński z Platonem Takajszwili, Gruzinem, oficerem WP w stopniu pułkownika.

W 1956 r. tut.Wydział II otrzymał z MBP informację, na podst. której założono sprawę operacyjnego sprawdzenia na Janinę Takajszwili.

Chodziło mianowicie o to, że w listopadzie 1945 r. polskie organa Bezpieczeństwa przechwyciły na terenie Polski kuriera Oddziału VI w Londynie.

Z materiałów znalezionych przy nim wynikało, że otrzymał on zadanie przewiezienia do Polski i dostarczenia adresatowi kwoty 1000 dolarów amerykańskich i poczty pisanej clair'em, umieszczonej w oprawce pędzla do golenia. Kurier miał nr 136 i ps."Konrad".

W materiałach tych figurowało nazwisko adresata: Janina Takajszwili zamieszkała w Poznaniu przy ul.Dworkowej 9. Adres zapasowy brzmiał: Barciszewscy, Bydgoszcz, Świętojańska 3.

Kurier, po dostarczeniu przesyłki któremuś z adresatów /przy czym wymienione było hasło rozpoznawcze/ miał w zamian otrzymać pokwitowanie. Pokwitowanie takie również przy nim znaleziono, podpisane "J.Wolińska".

Sprawę prowadzono wspólnie z Wydziałem II w Bydgoszczy.

W 1958 r. tut.Wydział II zakończył sprawę przeprowadzeniem rozmowy z Janiną Takajszwili. Rozmowa nic nie wyjaśniła. J.Takajszwili napisała własnoręcznie ~~zakończ~~ oświadczenie, w którym stwierdziła, że w latach 1945-1947 nie odwiedzał jej nikt zza granicy. Nigdzie za granicą nie posiadała znajomych.

Brak danych na temat zakończenia sprawy przez Bydgoszcz, gdzie zamierzano sprawę zakończyć w taki sam sposób.

Oficer Operac.Gr.II.Wydz.II

J.Bojarski
/-/ mgr J.Bojarski

mieszkał przy Dworkowej. O kontaktach pani Janiny z nim świadczyły także przechwytywane przez UB listy dowódcy organizacji. W jednym z nich wspominał swojej żonie o „Janinie X”, by przekazała jej jego listy. Bezpieka przejęła też list „Hańczy” do Janiny Bodnarowej, w którym prosił ją o skontaktowanie z żoną kuriera dostarczającego list. W korespondencji ppłk Rzewuski nie wspominał jednak ani słowa o jej roli w organizacji. Choć w czasie likwidacji „Warty” Janina Takajszwili uniknęła bezpośrednich represji, dotknęły ją one później.

W 1956 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych powiadomiło kontrwywiad безпеki w Poznaniu, że kobieta miała kontakt z „Konradem”, kurierem rządu emigracyjnego w Londynie. W listopadzie 1945 r. wpadł on w ręce funkcjonariuszy UB. „Konrad” miał przy sobie 1000 dolarów (zawrotną na owe czasy kwotę) oraz pędzel do golenia z ukrytymi w jego oprawce zaszyfrowanymi wiadomościami. Odbiorcą jednej z nich miała być pani Janina, wówczas jeszcze Bodnar, a nie – jak błędnie podaje ubecka notatka – Takajszwili. „Konrad” być może był u niej przy Dworkowej w miesiącu poprzedzającym jego aresztowanie¹².

Jak to się stało, że chociaż kurier wpadł w ręce UB w 1945 r., to dopiero jedenaście lat później bezpieka zajęła się jego spotkaniem z mieszkanką Poznania? Światło na to rzuca wydana w 2005 r. książka *Tajemnice CIA: wspomnienia szpiega wszech czasów*. Autor, były pracownik CIA Ted Shackley, opisał, jak w połowie lat pięćdziesiątych zdemaskowano w Berlinie Zachodnim Gustawa Góreckiego¹³ znanego jako „Konrad”. Miał on pracować dla wywiadu USA, ale okazał się podwójnym agentem. Zdekonspirowany informator uciekł do Polski. To tłumaczyłoby, dlaczego dopiero wtedy, z wieloletnim opóźnieniem, wszczęto sprawę dotyczącą mieszkanki domu przy Dworkowej.

Podjęta w 1956 r. dwuletnia inwigilacja bezpieczeństwa zakończyła się fiaskiem, a podczas przesłuchania Janina Takajszwili nie przyznała się do działalności „szpiegowskiej”. Nie było wystarczających dowodów na to, by wsadzić ją do więzienia. Poddano ją jednak obserwacji. Pani Ptasieńska pamięta, że w drugiej połowie lat pięćdziesiątych przez długi czas przed domem przy Dworkowej dyżurowali funkcjonariusze i legitymowali przychodzących.

„Profilaktycznie” żonę gruzińskiego oficera inwigilowano w latach sześćdziesiątych. Kontrwywiad PRL nie zapominał o niej także w latach późniejszych. Jeszcze na początku lat siedemdziesiątych Janina Takajszwili była „w zainteresowaniu bezpieczeństwa” i umieszczano ją w wykazach osób ideologicznie niepewnych, które były wcześniej rozpracowywane, ale „nie skazano ich z braku dowodów”¹⁴.

Śledztwo po trzydziestu siedmiu latach

Gdyby magazyn dostał się w ręce UB w 1945 r., represje w stosunku do konspiratorów byłyby zapewne o wiele bardziej dotkliwe. Objęłyby także znacznie większą część członków organizacji. W skrytkach była bowiem nie tylko broń i dokumenty z personaliami, ale także kody telegraficzne do łączności radiowej z licznymi oddziałami „Warty” istniejącymi

¹² AIPN Po, 003/671/, t. 11, Dotyczy Takajszwili-Bodnar Janiny, na podstawie akt arch. 3209/B, 11 II 1965 r., k. 99. Przyjazd Gustawa Góreckiego z tysiącem dolarów do Poznania potwierdzają też jego zachowane akta współpracownika wywiadu: zob. AIPN, 001121/65, Streszczenie rozmowy z ob. Góreckim, 28 II 1959 r., k. 10–19.

¹³ Ted Shackley, *Tajemnice CIA: wspomnienia szpiega wszech czasów*, Bellona 2008, wydanie oryginalne 2005 (*Spymaster: My Life in the CIA*), s. 34–36.

¹⁴ AIPN Po, 003/671/8, Charakterystyka kontrwywiadowcza województwa poznańskiego po zagadnieniu angielskim, 31 VII 1971 r., k. 236.

w Wielkopolsce (wiele z nich nigdy nie zostało rozpracowanych przez UB). W działaniach bezpieki przeciw żołnierzom podziemia pomocne byłyby także ukryte w magazynie szczegółowe schematy organizacyjne oraz instrukcje dla oddziałów „Warty” opracowane przez ppłk. Rzewuskiego. Nawet w 37 lat po rozbięciu organizacji bezpieczeństwa była nią bardzo zainteresowana. Po odkryciu tajnego magazynu postępowanie wszczął Wydział Śledczy SB w Poznaniu. Ustalenia ze śledztwa włączono też do sprawy „Merkur”.

Podczas śledztwa esbecy szybko zorientowali się, że brakuje części akt „Warty”. Wypytywali o nie Ptasieńskiego i Wieczorka. Szczegółowo przesłuchiwali też robotników pracujących przy rozbiórce. Biegłym z różnych dziedzin zlecili przeprowadzenie wielu specjalistycznych badań dotyczących przedmiotów przejętych z magazynu „Warty”. Przygotowano m.in. ekspertyzę maszyny do pisania, amunicji, pocisków przeciwpancernych i panzerfaustów. Zdetonowano je, a saperzy stwierdzili, że mimo upływu lat „pociski i granaty były sprawne”.

Bogdan Jeleń, naczelnik Wydziału Śledczego, 20 stycznia 1982 r. przekazał do ekspertyzy w Zakładzie Kryminalistki Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej broń ręczną i amunicję z Dworkowej. Biegli stwierdzili, że była ona sprawna. Uznali, że nie można ustalić pochodzenia pistoletu maszynowego, gdyż fachowo zatarto na nim numery seryjne: wyszlifowano pole numerowe i dodatkowo wytrawiono je kwasem.

W lutym 1982 r. Jeleń przekazał do Wydziału „C” w Poznaniu¹⁵ dokumenty znalezione przy Dworkowej. Były wśród nich dwie paczki z niewypełnionymi drukami „poświadczenia spisowe”, „dokumenty zameldowania” (organizacja wykorzystywała je do produkowania fałszywych dokumentów tożsamości) i paczka ze szczegółowymi wojskowymi mapami topograficznymi. Wśród dokumentów były także wystawione przez burmistrza Jarocina przepustki *in blanco* z pieczętkami i podpisami zezwalające na poruszanie się pojazdami (tuż po wojnie były one odpowiednikiem prawa jazdy), schemat miotacza przeciwpancernego, przetłumaczona z niemieckiego instrukcja użycia pancerfausta oraz słynny wiersz z 28 sierpnia 1944 r. *Czekamy na Ciebie czerwona zarazo*¹⁶, za którego posiadanie w okresie stalinowskim groziło więzienie.

Janina Takajszwili nie doczekała czasów, gdy członkowie „Warty” zostali uznani za bohaterów. Zmarła w 1989 r., nie zdradzając – ani za życia, ani po śmierci – krewnym swojej przeszłości. Śladów po niej nie znaleziono w mieszkaniu zmarłej. „Likwidując je, byliśmy zdziwieni, że ciocia nie pozostawiła żadnych listów, żadnych zdjęć, żadnych danych kontaktowych znajomych związanych z okresem wojny. Starsi ludzi na ogół trzymają je ze względów sentymentalnych. A tymczasem nie znaleźliśmy nawet tych pamiątek powstańczych ze skrytki, które przywieźliśmy jej z Dworkowej. Tak, jakby do końca dochowywała zobowiązań o utrzymaniu wszystkiego w tajemnicy”¹⁷ – mówi Małgorzata Ptasieńska.

Analizując znalezione w skrytkach rozkazy awansowe dowódcy, odkryłem, że lokatorka domu przy Dworkowej miała taką samą datę urodzenia, jak należąca do poakowskiej organizacji „Wanda Zduńska”, która pełniła funkcję skarbnika WSGO „Warta”. Jeśli nie była to przypadkowa zbieżność dat, to oznaczałoby, że Janinie Takajszwili powierzono pieczę nad pieniędzmi organizacji.

¹⁵ AIPN Po, 003/355/, t. 2 z 18, Pismo do naczelnika Wydziału „C”, 4 II 1982 r., k. 1.

¹⁶ Autorem wiersza był Józef Szczepański „Ziutek” (1922–1944), dowódca drużyny w batalionie „Parasol”, twórca m.in. tekstu do słynnej piosenki powstańczej *Pałacik Michla*.

¹⁷ Relacja Małgorzaty Ptasieńskiej (w zbiorach autora).